Wydanie zagraniczne.

Nr. 119. — Rok XIII. Niedziela. Warszawa, 17 czerwca 1906 r.

ROBOTNIK

Organ Polskiej Partji Socjalistycznej.

Wychodzi codziennie.
Cena prenumeraty:
w Warszawie i na prowincji:
tygodniowo 12 kop. . . . . 15 kop.
miesięcznie 45 „ . . . . 60 „
Pojedyńczy Nr. 2 kop. . . . . 3 kop.

Prenumeratę przyjmują wszystkie nasze organizacje partyjne oraz pojedyńczy członkowie.

Z Redakcją i Administracją porozumiewać się można za pośrednictwem miejscowych Komitetów Robotniczych.

Proletarjusze wszystkich krajów, łączcie się!

Towarzysze! Robotnicy!

Wróg czycha! W Białymstoku zbrodniczy rząd carski zorganizował pogrom żydów! Prowokacja może się powtórzyć! Baczność, towarzysze! Dla prowokatorów rządowych — śmierć na miejscu!

Znowu jednomyślność...

Od pewnego czasu Duma się zróżniczkowała. Na początku posiedzeń była ona bezbarwną—jedni starali się przystosować do drugich, złagodzić różnice; nasi endecy występowali zgodnie z przedstawicielami partji pracy, październikowcy głosowali jednomyślnie z socjalnemi demokratami. Hejnały tryumfu rozbrzmiewały na szpaltach pism burżuazyjnych. „Umiarkowanie", ta sławiona cnota opasłych burżujów, święciła zwycięstwo. Przedstawiciele partji pracy — tego symbolu czynu — kroczyli ramię przy ramieniu z bohaterami słowa. I słowo, morze słów zatopiło czyny.

O tronowej mowie Duma długo rozprawiała, aż wreszcie ułożyła odpowiedź, godną burżuazji, ale wprost sprzeczną z dążeniami i celami przedstawicieli ludu pracującego. A ci ulegli.

Z tą skastrowaną odpowiedzią deputacja udała się do cara. Nie wpuszczono jej... A Duma — gadała, ale uległa.

Gabinet Goremykina w obliczu Dumy przeczytał wyzywającą deklarację rządową. Posłowie rozpatrywali długo, nawet ostro, wyrazili votum nieufności gabinetowi, ale w Dumie zostali, jednogłośnie zdecydowali się zostać...

Duma zażądała zniesienia, a dopóki to uchwalonym nie będzie, chwilowego zawieszenia wyroków śmierci.

Rząd w odpowiedzi pozbawił życia 8 szermierzy wolności na Inflantach. Duma znowu gadała, dużo gadała, ładnie i dźwięcznie, ale były to tylko czcze słowa.

Z tego obłędu gadulstwa ocknęli się nareszcie przedstawiciele partji pracy. Zwrócili się do ludu pracującego, wskazując na swą niemoc, mówiąc o konieczności innej, bardziej przekonywającej „rozmowy" z krwawym caratem, powołując do zorganizowania się, do szykowania się do walki.

I lud pracujący na obszarze państwa odczuł te słowa i szmer niezadowolenia rozległ się we wszystkich krańcach nieobjętej Rosji. Wznowiły się strejki, znowu się rozpoczęły ruchy agrarne, nawet żołnierze wystąpili na ulicę. Proletarjat znowu zaczął wydobywać z pochwy oręż, którym tylokrotnie walczył... I rząd się uląkł. I znowu, chcąc zepchnąć na manowce nieuświadomioną ludność, wznowił katowskie środki Plewego i Trepowa, znowu zorganizował rzeź żydów.

Inaczej rząd reagować nie mógł. Niech giną miljony niewinnych, byle on przy władzy się ostał. Zawczasu przygotowywano rzeź w Białymstoku, zawczasu sprowadzono chuliganów do tego nieszczęśliwego miasta... Utoczono morze krwi... Cóż na to Duma? Cóż na to rzekomi szermierze wolności i równouprawnienia? Czy odwołali się do ludu, czy zażądali, by wystąpił na ulicę i raz na zawsze urwał łeb hydrze, która dusi wszystkich, co myśleć i czuć potrafią?

Nie! Duma znowu zainterpelowała rząd, ten sam zbrodniczy rząd, który jest sprawcą tych rzezi... Kilku posłów wygłosiło mowy, na wniosek Aładina uchwalono wysłać do Białegostoku kilku członków Dumy, bo według słów Aładina „rzeczą przedstawicieli narodu jest być z narodem, kiedy krew się leje... i znowu przystąpiono do „obrad" nad dalszemi interpelacjami... Czyż istotnie rzeczą przedstawicieli narodu jest być z narodem, kiedy krew się leje? O, nie! Ich rzeczą jest nie tylko być, ale walczyć razem z narodem, ich rzeczą jest stanąć na czele walczących i poprowadzić na bój już nie o wolność, a o honor, o dobre imię tego narodu, które zbrodniczy carat plugawi.

Rozumie to uświadomiony proletarjat, to też w Białymstoku zorganizowała się drużyna bojowa, złożona z około 6.000 ludzi, która przemocą przedostała się do miasta i jęła wyławiać chuliganów, rozpoczynając od strzelaniny do gmachu zarządu policji. Posłowie do Dumy nie znajdą się na czele tych hufców obrończych. Oni i dalej zasiadają w Dumie, i znowu, by występować jednomyślnie, przedstawiciele partji pracy idą ręka w rękę ze wszystkiemi żywiołami umiarkowanemi... krew płynie strumieniem, a oni interpelują, gadają... I promień sympatji, który przez chwilę oświecał grupę pracy w Dumie, znowu gaśnie...

Skutki papierowego połączenia.

Ileż razy słyszeliśmy rzucane na naszą partję przez esdeków oszczer twa, że „P. P. S. to paniczyki, prowadzący robotników na pasku". Kto zna naszą ustawę partyjną, temu nie trzeba chyba wyjaśniać całej bezczelności takiego zarzutu. Natomiast naiwny mógłby tylko sądzić, że esdecy stworzyli organizację demokratyczną, opartą na wybieralności przedstawicielstwa. Gdyby tak było, należałoby w ważniejszej sprawie pozostawiać decyzję ogółowi. Tymczasem sposób, w jaki dokonane zostało zlanie się esdeków z Ros. S. D. ostatecznie zrywa maskę z demagogów, bezustannie siejących zamęt w szeregach robotniczych.

Przed 3-ma z górą laty odbył się ostatni zjazd S. D. K. P. i L. Dla każdego jest jasnym, że przed Rewolucją w Rosji i Polsce żadna partja, a tembardziej S. D. nie była tym, czym dziś jest pod względem organizacyjnym. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że większość członków — robotników wstąpiła do szeregów partyjnych S. D. w tym właśnie czasie i pojęcia nie miała, na jakich zasadach ostatni zjazd ongi, przed 3-ma laty postanowił wcielić organizację swoją do Rosyjskiej partji. Pomijamy już fakt, że niezwoływanie zjazdu przez trzy lata jest jaskrawym dowodem nieliczenia się z członkami partji. Ale jak jeszcze nazwać postępowanie 3-ch delegatów na ostatnim zjeździe Ros. S. D., którzy nie zasięgając zdania ogółu partji, nie komunikując nawet w pismach partyjnych przed zjazdem brzmienia odnośnej uchwały, bezapelacyjnie podpisują umowę w imieniu całej partji.

Należy zaznaczyć, że trzej delegaci S. D. K. P. i L. mieli na tym samym zjeździe żywy przykład Bundu i Łotewskiej partji, których wysłańcy zastrzegli się, że ostateczne przyjęcie warunków połączenia zależy od decyzji zjazdu ich partji.

„Państwo to ja" mówił Ludwik XIV, „partja to my" — powtarzają trzej wysłańcy Głównego Zarządu S. D. K. P. i L." i całą swoją organizację, jak trzodę wprowadzają do innej partji. Ale to się nie nazywa „wodzeniem za nos", to jest tylko po esdekowsku stosowany demokratyzm partyjny.

Rozumiemy bardzo dobrze znaczenie połączenia sił rewolucyjnych i nikt bardziej od nas nie nawoływał do koordynowania działań partji socjalistycznych na całym terenie państwa. Ale jak zaznaczyliśmy już w „Robotniku", pobudki i forma papierowego połączenia esdeków dowodzi tylko lekkomyślności i prowadzenia ciasnej polityki kramiku partyjnego. W odpowiedzi na nasze zasadnicze zarzuty posypały się w „Cz. Szt." wykrętne dowodzenia i przypisywanie nam szowinistycznych wybiegów. Czego nie zdołali gorliwi pisarze zrobić przez wykręty, dopełniono przez jednoczesne umieszczanie zarzutów o bandytyzmie, antysemityzmie i t. p. oszczerstw, godnych odezw czarnych secin.

Wszystko to miało służyć za oczywisty dowód, że „Robotnik" niema racji, bo ostatnie zlanie się szykuje miljony dobrodziejstw dla mas proletarjackich. Że tak nie jest, ujawnia się już teraz, kiedy skargi i gorzkie żale prowodyrów esdekowskich ukazały się na szpaltach rosyjskich pism partyjnych.

W Nr. 4 „Wpiered'u" czytamy za podpisem partji S. D. K. P. i L. polemikę z „Newską Gazetą", która reprezentuje oficjalne stanowisko partji i centralnego komitetu Ros. S. D. „Newskaja Gazeta" dowodzi, że „przedstawiciele narodowych organizacji brali udział we wszystkich dyskusjach, byli obecni do samego końca zjazdu, wysłuchali jakie zapadły decyzje, dowiedzieli się, jaką drogą postanowiła pójść partja i jaką przyjęła taktykę jako obowiązkową dla **wszystkich** jej członków i **potym dopiero** przyjęli umowę, która czyniła z nich członków partji". Nasi esdecy udają naiwnych i rozumie się nie chcą uznać całej słuszności tych słów. Żalą się oni, że gdyby takie uznać stanowisko, to te organizacje, które i dotąd jeszcze trzymają się taktyki bojkotu, musiałyby wyrzec się stosowania w życiu swego poglądu na Dumę". Dalej czytamy: jeżeli mamy przyznać, że takie roztrzygnięcie kwestji jest prawidłowym, to z chwilą połączenia się z Bundem i Łotewską partją, imponująca większość działaczy partyjnych zmuszona będzie przeprowadzić w agitacji zapatrywania, nie odpowiadające ich własnym przekonaniom".

Pojmujemy bardzo dobrze, że esdecy znaleźli się w położeniu tragicznym, z którego wybrnąć nie są w stanie. Położenie to może przejść w tragi-komizm, o ile będą chcieli wprowadzać w życie wyznawaną przez siebie, a nieuznaną przez Centralny Komitet teorję, że „rezolucje zjazdu są obowiązujące tylko o tyle, o ile nawołują do czynów, ale nie wówczas, kiedy idzie o wyświetlenie tej lub innej kwestji".

Wyobraźmy sobie, co robiłby lojalny agitator esdekowski w tym wypadku, gdyby teraz naprzykład odbywały się wybory w Warszawie? Z jednej strony w myśl uchwały Zjazdu Ros. S. D. obowiązany byłby nawoływać do wzięcia udziału w wy-

borach do Dumy, a z drugiej sam przeczyłby sobie, „wyświetlając“ na zebraniach i w prasie, jak robił dotychczas, że bojkot Dumy jest jedynie prawidłową dla rewolucyjnego proletarjatu drogą. Jak taka dwoistość odbiłaby się na politycznym wyrobieniu mas, nie trudno sobie przedstawić.

Autorom „listu do redakcji“ wyrwało się jeszcze jedno cenne przyznanie: „W samym sposobie zjednoczenia mieści się pewna niesprawiedliwość: ta mianowicie, że organizacja, która mogłaby wywrzeć wpływ decydujący na rezultat obrad, na mocy względów postronnych była usunięta od możności wywarcia tego wpływu“.

Na tę pretensję „Newska Gazeta“ zupełnie słusznie odpowiada: — nikt was nie zmuszał, byliście przy obradach, wiedzieliście, pod jakiemi uchwałami podpisujecie się, a skoro wam się nie podobało, mogliście tego nie robić.

— My nie mieliśmy wolności wyboru, tłumaczą się esdecy, bo „Przedstawiciele S. D. K. P. i L. byli upoważnieni przez swój zjazd do zawarcia umowy z Ros. S. D., jako z klasową partją proletarjatu rosyjskiego, a później proletarjatu Rosjii, ale w żadnym wypadku nie byli upoważnieni do zerwania tej umowy na mocy tego, że rosyjska część partji uznała za obowiązującą dla nowotworzącej się zjednoczonej partji tę lub inną taktykę“.

Więc gdyby zjazd wszedł na najbłędniejszą drogę (co stało się w znacznej mierze), esdeccy wysłańcy musieliby się z góry pokornie zgodzić na wszystko, bo zjazd z przed kilku lat za wszelką cenę kazał wstąpić do rosyjskiej partji.

Pewno istniał jeden tylko powód „zerwania umowy“, mianowicie, gdyby zjazd Ros. S. D. wypowiedział się za Konstytuantą Warszawską.

Przecież był już wypadek, że przedstawiciel S. D. K. P. i L. wyszedł z II-go zjazdu Rosyjskiej S. D. wówczas, kiedy zjazd nie chciał wykreślić ze swego programu punktu o sprawiedliwości do stanowienia o swym losie.

Jeszcze musimy zatrzymać się nad sprawą „autonomji Polski“. Stał się z nią zabawny kawał: otóż w ogłoszonym urzędowo w rosyjskich pismach tekście umowy autonomja zginęła. O tej oryginalnej zgubie zawiadamia Zarząd Główny S. D. K. P. i L. w Nr. 1 „Wpieriod“ dlatego, żeby „towarzysze jeszcze przed ukazaniem się protokułów zjazdu zapoznali się z prawdziwym tekstem całkowitej umowy“.

„Porównywając umieszczoną tam, t. j. w rosyjskich pismach umowę z posiadanym przez nas tekstem, a także na zasadzie naszych osobistych wiadomości (tekst widać nie wystarcza); zauważyliśmy, że w wydrukowanym tekście przepuszczono jeden warunek, który powiada, że „zjazd uznaje żądanie autonomji Polski“.

I taki ważny punkt umowy, jak autonomja Polski, zgubiono. Widać dla odszukania tej zguby droga organizacyjna nie wystarczała, skoro trzeba było uciec się do publikacji. Tak się mści samobójcze „zlanie się mechaniczne bez jedności programu i rewolucyjnej taktyki. Swoboda krytyki nie zastąpi tych ułomności, a propagowanie „innej taktyki“ musi ustąpić wobec dyscypliny partyjnej. Gadać można, ale słuchać nakazu mieńszewików — trzeba.

Kronika polityczna.

Z Dumy. Dyskusja w kwestji rolnej wyczerpała wszystkich. Mówcy przeważnie sami już zrzekają się głosu. Dla tych, co jeszcze chcą mówić, ograniczono czas do 10 minut. A jednak końca tej gadaniny nie widać.

Chłopski poseł Nakonieczny, jak nakręcona przez Narodową Demokrację katarynka, znowu wypowiedział długą mowę o nietykalności własności prywatnej w Polsce.

„W naszym kraju na własność patrzą jako na rzecz świętą i nietykalną. Własność może być sprzedana lub odstąpiona tylko za zgodą tego, do kogo ona należy i gdy nie może być odebrana siłą lub pod przymusem“.

Takie oświadczenie wywołuje odruchowo pogardę i wstręt do narodowego koła polskiego w całej niemal Dumie.

Wywołuje coś gorszego jeszcze — wrogie usposobienie opinii publicznej radykalnej Rosji do usamodzielnienia kraju naszego. Ale to już jest wina samych działaczy rosyjskich, którzy zapominają, że w Dumie znalazły się wskutek bojkotu jej przez proletarjat i stanu wojennego czarne seciny społeczeństwa polskiego, gdy w całym kraju oczywiście największą siłą polityczną jest zorganizowany proletarjat.

Kara śmierci musi być stosowana! Tak oświadczył w Dumie główny prokurator wojenny Pawłow, powołując się na to, że... dopóki istnieją prawa określające karę śmierci, minister wojny nie ma prawa proponować generał-gubernatorom niewykonywania wyroków.

„Zabójca, kat!“ — krzyczą z krzeseł poselskich. Prezes Dumy oświadcza, że przy takich okrzykach zmuszony będzie zamknąć posiedzenie.

Zatarg wewnątrz Dumy może wybuchnąć nagle jak wulkan.

Z Moskwy donoszą, że w guberniach: Samarskiej, Saratowskiej i Kostromskiej ruch chłopski wzrasta z siłą niezwykłą.

14 posłów robotniczych, członków Dumy, ma być oddanych pod sąd za odezwę, zwróconą do wyborców-robotników. Prezes ministrów, Goremykin, chce ich pociągnąć do odpowiedzialności sądowej za podburzanie mas przeciw rządowi. Tak rząd nazywa najskromniejsze nawoływanie do organizacji.

Ponieważ posłowie Dumy, jako tacy, są nietykalni, więc postanowiono nie trzymać ich w więzieniu podczas śledztwa, a uwięzić dopiero po wyroku, który pociągnie za sobą pozbawienie ich mandatów poselskich.

Sama pogłoska o grożącym członkom Dumy niebezpieczeństwie wywołała popłoch. Wniesiono nagłą interpelację (nie protest!) w sprawie projektu prawa o nietykalności poselskiej.

Artykuł pierwszy projektu tego opiewa: 1. Rozpoczęcie śledztwa sądowego przeciw posłowi dozwala się jedynie za pozwoleniem Dumy. 2. Pozbawienie lub ograniczenie wolności posła może nastąpić tylko z decyzji sądu, lecz za uprzedniem pozwoleniem Dumy.

W myśl tej zasady Duma nie zgodziła się na usunięcie ze stanowiska posła Ulianowa, któremu wytoczono sprawę prasową.

Nagrody za zabójstwa. Teraz żołnierze będą urządzali polowania po ulicach Warszawy nie dla sportu jedynie. Naczelnik warszawskiego garnizonu ogłosił, że każdy żołnierz, który zabije uciekającego „przestępcę“, otrzyma 50 r. nagrody. Pierwszą nagrodę otrzymał już zabójca tow. Szulmana. Jest to wyraźna zachęta do mordów ulicznych. Ilu przechodniów padnie przy tej sposobności, o to mniejsza. Niech dziesięciu padnie, aby „przestępca“ został zabity, a żołnierz otrzymał obiecaną nagrodę.

Zycie partyjne.

(Sprawozdanie dzielnicy Powiśla za maj).

Dzielnica dzieli się na 2 działy, t. zw. Dół miejski i Dół fabryczny.

1. Dół miejski ogniskuje w sobie większość przedsiębiorstw miejskich, poza tem jest tam kilka pomniejszych zakładów przemysłowych. Na czele roboty partyjnej w Dole miejskim stoi komitet miejski, w skład którego wchodzą przedstawiciele wszystkich fabryk i fachów, znajdujących się w tym dziale. We wszystkich tych zakładach pracuje do 1.000 ludzi, z których do naszej organizacji należy przeszło 450 osób. Reszta, w ogromnej swej części, to nasi sympatycy, tak, iż cały ten dział pozostaje pod wyłącznym naszym wpływem. Spotykamy się z jednostkami z S. D. i N. D., lecz partje te zupełnie wpływu nie posiadają, gdyż z organizacjami temi sympatyzują tylko nieliczne jednostki.

2. Dół fabryczny ogniskuje w sobie wiele dużych fabryk metalowych, drzewnych i kilkanaście mieszanych. W każdej fabryce naszą robotą partyjną kieruje fabryczny kom. rob. Obecnie przystępujemy do tworzenia komitetów fachowych, których będzie cztery, a mianowicie: metalowy, drzewny, miejski i mieszany (z tych dwa już istnieje: miejski i drzewny). W fabrykach Dołu fabrycznego pracuje do 6.000 ludzi, z których do naszej organizacji partyjnej należy przeszło 1.200 ludzi. S. D. ma luźne stosunki, w niektórych zaś fabrykach, jak: Gazownia, Plewkiewicz, część drzewnych, esdeków niema wcale. I tu, jak w Dole miejskim, panują wpływy nasze.

Robotą w dzielnicy kieruje konferencja dzielnicowa, której organem wykonawczym jest komitet dzielnicowy. Jest dzielnicowa szkoła agitatorów, do której uczęszcza do 30 osób. Prócz tego istnieją przy niektórych fabrykach fabryczne szkoły agitatorów.

Mamy dzielnicową bibliotekę i kilkanaście bibliotek fabrycznych. Przez maj otrzymywaliśmy stale od 600—800 egz. „Robotnika“, prócz całego szeregu innych wydawnictw partyjnych. Masówek za miesiąc sprawozdawczy było około 35. Strejk był jeden — w zakładach miejskich, po 2 tygodniach przegrany, wskutek głodu i złamania solidarności przez nieświadome jednostki.

Polubownie załatwiono zatargi w Gazowni Jedwabnej. Obecnie przystępujemy do przetworzenia naszej organizacji na zasadach wyłuszczonych w nowej ustawie partyjnej, co niewątpliwie przyczyni się do jeszcze większego rozrostu naszych sił i do pogłębiania naszych wpływów.

WIECE.

7 czerwca odbył się wiec w warsztatach kolei Nadwiślańskiej; obecnych było 100 ludzi. Pierwszy mówił esdek o taktyce, o Dumie i konstytuancie w Petersburgu. Potem zabrał głos nasz mówca, szeregiem faktów stwierdzając błędną drogę S. D. i rozwinął nasz program. Wiec zakończył się okrzykiem na cześć P. P. S. Powszechny entuzjazm wywołał u esdeka okrzyk: „Jeżeli P. P. S. jest istotnie rewolucyjną partją, to niech żyje“.

Robotnicy fabryki Ortwain, Karasiński i Ska, zebrani na wiecu w liczbie około 300, po wysłuchaniu mówców z Narodowego Związku i N. D. oraz organizacji socjalistycznych — oświadczają, że solidaryzują się zupełnie z mówcami socjalistycznymi i że świadoma klasa robotnicza nie może mieć nic wspólnego ani z N. D., ani z Narodowym Związkiem Robotniczym.

Rezolucja przyjęta jednogłośnie z wyjątkiem jednego głosu przeciw.

Pokwitowania.

W. K. R. kwituje na strejk robotników wiejskich Nr. listy 7 c—5 rs. 54. k.

Komitet garbarski strejkowy kwituje: Radom 526,09 k. Lublin: Moric 20,10 k. Cementownia 13,63 k. Pająk 10,00 k. Lidzki I. i II. 19,20. Kąkol 8,82 k. Argis Chwast 2,65 k. Domański 71,30 k: Plagie 4,00 k. Freudar 42 k. Stangreci i stróże od Horna 3,60 k. pod Gwiazdą 5,00 k. fabryka Webera 20,00 k. Wainkranc 3,00 Technik 1,50 k. Zabondy 50 k. Listy: Nr. 18 — 4,20 k. Nr. 33 — 6,40 k. Nr. 46 — 2,45 k. Nr. 54 — 2,00 k. Nr. 70 — 41,68 k. Nr. 91 — 5,00 k. Nr. 92 — 30,40 k. Nr. 108 — 4,10 k. Nr. 111 — 3,55 k. Nr. 113 — 3,00 k. Nr. 117 — 23 k. Nr. 118 — 10,00 Nr. 142 — 8,89 k. Nr. 158 — 65 k. Nr. 159 — 2,05 k. Nr. 163 — 6,00 k. Nr. 174 — 9,50 k. Nr. 185 — 20,00 k. Nr. 190 — 2,10 k. Nr. 191 — 13,90 k. Nr. 192 — 11.29 k. Nr. 193 — 5,20 k. Nr. 194 — 3,15 k. Nr. 196 — 2,00 k. Nr. 197 — 7,50 k. Nr. 198 — 1,30 k. Nr. 190 — 13,00 k. Nr. 201 — 1,35 k. Nr. 202 — 5,00 k. Nr. 20[illegible] — 20,04 k. Nr. 206 — 1,50 k. Nr. 207 — 20,30, k. Nr. 209 — 24,40 k. Nr. 213 — 9,00 k. Nr. 214 — 13,70 k. Nr. 215 — 17,00 k. Nr. 218 — 22,00 k. Gazownia. Czyste: Nr. 230 — 4,95 k. Nr. 238 — 11,40 k. Nr. 239 — 16,20 k. Nr. 242 — 15,60 k. Nr. 243 — 3,00 k. Nr. 244 — 22,70 k. Nr. 245 — 2,28 k. Nr. 248 — 32,29 k. Fabryki garbarskie: Huzarski 11,00 k. Lendyk 2,00 k. Pawia Nr. 10 — 9,20 k. Temler — 15,00 k. Matje — 25,80 k. Gewerc — 3,60 k. Krauze — 5,20 k. Grunert 8,50 k. Łomiański — 19,35 k. Pelcowizna — 78,20 k. Brzeczkowski — 7,30 k. Zamboni — 7,80 k. Lajzerowicz — 29,10 k. Czajkowski — 23,90 k. Żyrardów — 4,10 k. Barczykowski — 26,05 k. Ekiert — 60 k. Badowski — 7,10 k. Borensztajn — 11,10 k.

W. K. R. kwituje a conto listy Nr. 29. Na strejk garbarzy rs. 15.

Na fundusz agitacyjny od fabryki wstążek Nr. listy 348 a — 20 rs.

Okręg podmiejski kwituje: Z Pelcowizny otrzymane za Robotnika od 103-go do 113 N. N. włącznie rb. 7.

SPROSTOWANIE POKWITOWANIA.

W 107 Nr. Robotnika — na strejk garbarzy dali 60 rb. nie Bundowcy, lecz Związek Skórzany Bundowskiego.